

RUINY RZESZOWA - GP Budimex

GP Budimex zawitało pod strzechy :). Rzeszów pomijany (nie jest pewne czy nie złośliwie) przy wyznaczaniu miejsc rozgrywania tego prestiżowego turnieju, dostąpił w końcu zaszczytu. Mam nieodparte wrażenie, że poważna w tym zasługa Marka Pietraszka. Termin niezły - z Krakowa w miarę blisko. Namówiłem Kazia Gałkę i z onegdajszymi kolegami z Dyktatora zmobilizowaliśmy się do jazdy. Ostatni raz w Rzeszowie byłem jakieś 15 lat temu. Dojazd z Krakowa trwał mniej więcej tyle ile do Berlina. A jakie ryzyko człowiek ponosił?! Wszystkim się spieszyło, wyprzedzanie na trzeciego i różne inne sztuki, czołówek było tyle, że trudno zliczyć. Świadom ryzyka pożegnałem się z synem i żoną (patrzyła na mnie z podziwem za odwagą) Przewidując 4 godzinną podróż pobrałem kanapki, termos i jajka na twardo – taka rezerwa jakbyśmy trafili na jakiś korek.

W wyobraźni postrzegałem Rzeszów jako ruiny, wręcz straszące oczy kikuty domów, szwendających się bezładnie ludzi, dzieci żebrzące na ulicach, resztki śmieci na stosach. Zastanawiałem się czy aby hala do gry nie będzie miała dziurawego dachu. Przecież taką wizję - **Polski w ruinie** roztaczali przed nami politycy przez cały maj 2015, a byli to bardzo wiarygodni politycy, z tej opcji co to ponoć nigdy nie kłamie, bo to wszak grzech wielki. Jak od dawna jednak wiadomo „ciemny Lud wszystko kupi” (wg. klasyka). To co, po miesiącu prania mózgu nie miałem prawa w to uwierzyć?

I tu szok! Do Rzeszowa jedzie się komfortowo, głupie 1,5 godziny, nawet nie specjalnie depcząc po gazie. I nikt na trzeciego nie wyprzedzał – tak bywa na autostradach. Ani jednej ruiny, ani jednego żebraka, szerokie arterie wysprzątane, wymuskane, zieleń i mnóstwo uśmiechniętych ludzi. Centrum miasta jak z obrazka. Hotel Prezydent – miejsce gry. Komfort najwyższej próby, aż żal, iż było tylko 119 par. Niewykluczone, że część dlatego nie dojechała, bo bała się zobaczyć „Polskę w ruinie”. Teraz już może być tylko lepiej, Elekt Prezydent - „Nasz Duduś” (jak pieszczotliwie wyznawcy go określają) zrobi porządek, a pomagierów będzie miał, że hej. Polska powstanie na nogi z kolan – śpiewająco.

Salę przestronną, lody Korol za friko, dach cały – bez dziur, klima działa na całego, mnóstwo znajomych twarzy – sama radość. Sławek Latała niezłe wystąpił jako konferansjer z jednym drobnym zgrzytem. Tak Sławkowi spasował **Aleksander Bobko** - Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego – patron turnieju, że w przelocie zrobił transfer na Rektora Uniwersytetu Warszawskiego. Na szczęście Marek Pietraszek przytomnie zaprotestował i świat nie stanął na głowie :).

Turniej zaczęliśmy z Kaziem fartownie. Na groźną parę Pilch – Pieczka wzięliśmy raz 71 % w bardzo dynamicznym rozdaniu (opisuję niżej) i raz 92% gdyż wistujący zaniedbał ściągnąć asa karo na nasze 6 BA - a to drobne niedopatrzenie warte było aż 40%.

	♠ J 8 5		
N	♥ 9 7 4		
NS	♦ 10 7 4 3		
	♣ Q 7 5		
♠ 2		♠ 7 6	
♥ K J 10 8 5 3		♥ A 6 2	
♦ A K 9 6		♦ Q J 8 5 2	
♣ 9 2		♣ A 8 4	
	♠ A K Q 10 9 4 3		
	♥ Q		
	♦		
	♣ K J 10 6 3		

W Pilch	N Ja	E Pieczka	S Kazek
--	pas ¹	1♦	X
1♥	pas ¹	1NT	2♠
4♥	pas ¹	pas	4♠
5♦	pas ¹	5♥	X
pas	5♠ ²	X	pas
pas	pas		

1 - Brak nadwyżek 2- Chyba mam „dużo” :) w twoich kolorach no i ładny skład :), grajmy raczej naszą grę.

Kazek licytował oszczędnie nie ekspozując zbytnio trefli ale biorąc pod uwagę założenia układ musiał mieć, w końcu w talii jest tylko 40PC, a przeciwnicy nieźle harcowali. Ostateczny wynik to efekt tzw. „magii założeń”. My po oni przed. Każdy rasowy maksowicz widzi tu od razu smakowite 500 do przed partyjnej końcówki – szczęśliwie nie tym razem. Kazek nie męczył przeciwnika pokazał karty po wiście w asa karo.

Do 100% zapisu zbliżyliśmy się w ostatniej sesji i było to nasze najwyżej wygrane rozdanie - 99,8%.

Dopadliśmy 4 pików, co nie było specjalnie trudne, ale sztuką było wziąć 12 lew. Kazek tego dokonał. Część zasługi spada też na opozycję to inna sprawa. Kto by pomyślał, że za takie 12 lew po wiście kierowym będzie pełny max?!

N	♠ A 5		
nikt	♥ 10 9 7 6 4		
	♦ K 8 7		
	♣ K 7 5		
♠ 10 6 3		♠ K Q J 9 7 4	
♥ Q 8 2		♥ A 5	
♦ Q J 6 3		♦ A 10 5	
♣ A J 8		♣ 10 9	
	♠ 8 2		
	♥ K J 3		
	♦ 9 4 2		
	♣ Q 6 4 3 2		

W czwartej sesji trafił nam się piękny kwiatek. Rozdanie układowe. DF pokazuje, iż na WE w kiery idzie 6 lew. Grałem 2 kiery - 10 lew. Normalnie nie do wzięcia ale od czego skrzydła :)?!

ROZDANIE 10

E obie	♠ 3		
	♥ J 10 3 2		
	♦ A K 8 5 4 2		
	♣ 6 4		
♠ 5		♠ K 10 8 7 4 2	
♥ 9 5		♥ A Q 8 6 4	
♦ 10 9 7 6		♦	
♣ K J 10 9 3 2		♣ A Q	
	♠ A Q J 9 6		
	♥ K 7		
	♦ Q J 3		
	♣ 8 7 5		



	W Kazek	N Opp1	E Ja	S Opp2
	--	--	1♠	pas
	pas	X	2♥	X
	pas	pas ¹	Pas	--

N zrobił pół kroku do porażki nie licytując 2 karo tylko wznówkę X. Z długim kolorem własnym i siłą „towarzyską” powinno się takiej wznówki unikać. S skontrował 2 kier i zrobił kolejny krok do przepaści wistując teoretycznie poprawnie K kier. Pobrałem A kier i chcąc zachęcić do ponownego łączenia wyszedłem 10 pik. S jak maszyna zasunął znowu w kiera. N na 9 musiał dać 10, zostały mi już same wysokie blotki atu. Miałem ich. Oddałem kiera, N pobrał waletem i w panice zagrał A karo. To jednak było dwa templa za późno. Przebiłem, ściągnąłem ostatnie atu i skasowałem 6 lew treflowych (łącznie 10 lew za 99,08%). Kazek wykazał hart ducha i zaufanie do partnera nie odjeżdżając w 3 trefl – chwala mu za to :).

Było trochę rozdań nieudanych ale o nich nie piszę – po co się denerwować.

Gratulacje dla młodych krakowian Bojarskiego i Chodackiego za zwycięstwo. Ci to pewnie by mieli o czym mówić :).

Gorące podziękowania dla organizatorów, było pięknie :).

Tadek Biernat

e-mail: bigraph@interia.pl